Nr. 96

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVIII

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4. na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1889 Seite 281. q. Nr. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Piątek, 26 kwietnia 1889

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 28. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 25 kwietnia.

Ostatnie wiadomości z Wiednia.

O walkach ulicznych, jakie stoczono w stolicy austryackiéj wieczorem i w nocy z wtorku na środę nadchodzą poszczególne doniesienia, które w bardzo drastycznêm świetle przedstawiają starcia między tłumami pospólstwa a wojskiem. Najkrwawiéj walczono bezwarunkowo w dzielnicy Favoriten, dokąd najwięcéj parł motłoch uliczny. Wojsko musiało tu użyć bagnetu lub ostrza pałaszy, a z obu stron wielką bardzo była liczba ciężko rannych. Konnica zwłaszcza ciężkie miała zadanie. Jeden z dragonów, który spadł nieszczęśliwym wypadkiem z konia i dostał się w tłumy rozjuszone, zaginął bez śladu — zdaje się że żywcem został rozdarty. Motłoch kusił się także i o zapalenie wielkich składów drzewa budulcowego znajdującego się w dzielnicy — ale zdołano udaremnić zbrodnicze te zamiary.

Nie lepiéj się działo we wtorek wieczorem i w Hernals. Ajentów policyjnych bito tu pałkami i raniono kamieniami — musieli oni dawać ognia z rewolwerów, aby ratować życie. Piechota i konnica znajdowały się w niebezpieczeństwie i użyć musiały białéj broni. Tłuszcza plądrowała składy i mieszkania — a policya nie zawsze zdołała zapobiedz grabieży. Tak naprzykład zburzono do szczętu i zrabowano kilka większych składów gorących trunków — rabusiami byli tu po największéj części niedorostki.

Dopiero po północy zdołano od biedy przywrócić spokój i bezpieczeństwo publiczne w obu zagrożonych dzielnicach; wojsko i policya pozostały tam aż do rana, pozostawiając na miejscu zaburzeń silne patrole.

Pisma wiedeńskie konstatują, że wszelkie owe wykroczenia wtorkowe i poniedziałkowe bynajmniej nie stały w związku ze strejkiem woźniców tramwajowych, ale raczej były wynikiem systematycznych podburzań pewnych znanych demagogicznych agitatorów.

Zdaje się, że zaburzenia miały do pewnego stopnia i charakter antisemityczny.

Co do samego tramwajowego strejku, to można go uważać za zupełnie skończony. Wczoraj komunikacya tramwajowa była już normalną — przeszło 150 wozów uskuteczniało ją w sposób przepisowy, a znaczna część strejkujących woźniców na nowo podjęła swe funkcye. Administracya stowarzyszenia tramwajowego postanowiła obejść się jak najłagodniéj z tymi uczestnikami strejku, którzy zgłosili się nasamprzód do roboty.

Rada municypalna Wiednia wczoraj wysłuchała raportu i wniosków sekcyi komunikacyjnej; główny wniosek skierowany jest przeciw administracyi stowarzyszenia tramwajowego. Zaszła przerwa w komunikacyi położoną została na karb błędów popełnianych przez administracyą. Stowarzyszenie ma za karę utracić sumę kaucyjną we wysokości 50,000 florenów — a za każdy dzień dalszej przerwy ma płacić zarządowi miasta pokaźną sumę 10,000 florenów.

Rada municypalna postanowiła prócz tego wystosować do rządu prośbę, aby dbał energicznie o prawa przysługujące mu w obec stowarzyszenia tramwajowego na mocy koncesyjnego aktu, aby tego rodzaju przerwy i niełady w komunikacyi miejskiéj więcej już się nie powtórzyły.

Sam cesarz kazał sobie w dniu wczorajszym ponownie prezydentowi policyi wiedeńskiéj zdać sprawę z przebiegu ostatnich zaburzeń i zagodzenia strejku.

W łączności z powyższemi doniesieniami z Wiednia, zapiszemy tu jeszcze wiadomość, zamieszczoną we wczorajszéj „Wiener Ztg.“ Publikuje ona nasamprzód w urzędowéj części własnoręczne orędzie cesarskie, mocą którego rozwiązane zostają sejmy: czeski, galicyjski, dalmatyński, tyrolski, krajiński, istryjski jako i sejmy Gorycyi i Gradiski, a równocześnie rozpisane być mają nowe wybory.

Następnie w nieurzędowéj części wykazuje organ pomieniony, że rozwiązane te sejmy ukończyłyby w lecie prawomocną swą sześcioletnią legislaturę, a trzeba było coprędzéj rozpisać nowe wybory, ponieważ niemożliwém byłoby zwołanie przed upływem okresu sejmowych funkcyi.

Telegramy.

Paryż, 23 kwietnia. Ministerstwo spraw zewnętrznych zaprzecza wczorajszym wiadomościom o zmianach w ambasadach francuzkich.

Kilku wybitnych zwolenników Boulangera — między innymi i księżna Uzès — udało się dziś do Brukseli.

Londyn, 24 kwietnia. Delegaci amerykańscy na samoańską konferencyą jutro wyjeżdżają do Berlina.

Londyn, 24 kwietnia. Boulanger przybył tu dotąd przez Dower około 4 po południu. Na peronie i około dworca zebrały się tłumy ludności, z których część witała go okrzykami zapału — część zaś sykała i gwizdała.

W Dower, gdzie eksjenerał stanął o godzinie 1 w południe, witano lądujących bulanżystów oznakami sympatyi.

Londyn, 23 kwietnia. Na walném zebraniu konserwatystów w Bristolu wygłosił lord Salisbury mowę, w któréj kładł nacisk na konieczność wzmocnienia floty rządowéj a równocześnie namiętnie występował przeciw idei nadania Irlandyi samorządu, który zdaniem jego stałby się nowém niebezpieczeństwem dla Anglii.

Białogród, 23 kwietnia. Król stanął tu dziś wraz z rejentami i ministrami; ze Szabacu towarzyszył mu statek wiozący najznakomitszych obywateli miasta. Z Białogrodu wypłynęły dwa statki na spotkanie króla, którego tłumy w chwili wylądowania witały okrzykami zapału.

Bukareszt, 24 kwietnia. Cankow powrócił dziś tu dotąd z Białogrodu.

Rzym, 24 kwietnia. Przy budowie kanału na ulicy Merulana zarwało się rusztowanie, w skutek czego znaczna liczba robotników pracujących w głębi 8—10 metrów została zasypaną. Dotąd wydobyto siedmiu ciężko rannych robotników. — Według dziennika „Opinione,“ w Izbie krążą wieści o bliskiéj dymisyi ministra wojny.

Berlin, 25 kwietnia. „Nat. Ztg.“ donosi z pewnego źródła, ***że sejm zostanie zamknięty w tym samym dniu, w którym prace swoje podejmie na nowo, t. j. z dniem 30 kwietnia.***

* ***P. Daszkiewicz z Olszowy,*** który, jak wiadomo, nie przyjął zaadresowanego do siebie listu od landrata z powodu, wbrew decyzyi ministra spraw wewnętrznych, fałszywego oznaczenia wsi jego pisownią niemiecką Olschowa, wskutek czego przyszło aż do egzekucyi, otrzymał obecnie na zażalenie swoje od ministra odpowiedź, która w tłomaczeniu „Dzien. Pozn.“ brzmi, jak następuje:

„Ministerstwo
spraw wewnętrznych.

Berlin, 17 kwietnia 1889.

Na podanie z dnia 18 lutego r. b. oświadczam WPanu uniżenie z dołączeniem nadesłanych mi dokumentów, że po bliższém zbadaniu stanu rzeczy zażalenia Pańskiego, zaniesionego przeciwko decyzyi królewskiéj rejencyi w Poznaniu z dnia 6 lutego r. b. w sprawie przymusowego ściągnięcia portoryum, nie mogę uważać za uzasadnione. Gdy królewska rejencya w zaskarżonéj przez Pana decyzyi oświadczyła Panu, iż mylna pisownia nazwy Pańskiéj posiadłości Olszowy na adresie pisma przesłanego Panu przez radzcę ziemiańskiego kępińskiego z dnia 29 grudnia r. z. polega na błędzie pisarskim biura landrackiego, nad czém wyrażono ubolewanie, przy decyzyi mającéj być wydaną przezemnie chodzi obecnie tylko o rozstrzygnięcie pytania: czy Pan byłeś urzędownie obowiązanym do przyjęcia pomienionego pisma. Odpowiedź ta musi być potakującą, ponieważ urzędowy charakter pisma przez to, że zaopatrzone było w urzędową pieczęć urzędu landrackiego, był widocznym i nie mogła żadna zachodzić wątpliwość, czy ono do WPana było wystósowaném. Jeżeli pisownia nazwy Pańskiéj posiadłości i mieszkania na adresie owego pisma nie odpowiadała rozporządzeniu przezemnie wydanemu, to wolno było Panu postarać się o uchylenie tego w przepisanéj drodze instancyi. W skutek nieprzyjęcia przez WPana pomienionego pisma, które było zafrankowaném, powstało kosztów portoryum 5 fen., przypadających na Pana. Nie jestem zatém w możności rozporządzić, żeby Panu powstałe przez ściągnięcie owéj sumy koszta zostały zwróconemi.

Przed późniejszém doręczeniem pomienionego urzędowego pisma do rąk WPana przez posłańca landratury, powinien był w rzeczy saméj adres w zakwestyonowanym punkcie być poprawionym. Gdy jednak królewska rejencya z powodu tego pominięcia odpowiednie wydała rozporządzenie, uważać należy i ten punkt Pańskiego zażalenia, ponieważ przez ostatnie doręczenie koszta żadne nie powstały, za załatwiony.

Minister spraw wewnętrznych
Herrfurth.

Do
właściciela dóbr rycerskich
Pana Daszkiewicza
Olszowa p. Kępnem
obwód rejencyjny poznański.“

I. A. 4145.

Przedewszystkiém należy się p. Daszkiewiczowi uznanie za obronę swych zasad.

Nie będziemy się rozwodzili nad tą odpowiedzią, — faktem jest, że p. Daszkiewicz za obce błędy odpowiadać musi. Przypomina się tu mimowoli przysłowie o kowalu i ślusarzu w Pacanowie.

Zabezpieczenie na starość i na przypadek niezdatności do pracy.

II.

Weszliśmy w najpiękniejszy okres socyalizmu państwowego, mającego być dość późnem lekarstwem na socyalizm społeczny. W epoce wygórowanych podatków bezpośrednich i pośrednich tworzymy od razu nowy podatek bezpośredni w ogromnej wysokości 220 milionów marek, który płacić będą robotnicy i chlebodawcy, obok tego zaś dojdziemy w kilku latach do przeszło 60 milionów, które jako rentę dla robotników *dopłacać* będziemy corocznie przez państwo; czyni to razem blizko 300 milionów rocznego wydatku — i to w chwili, kiedy tak rzesza niemiecka jak i Prusy obciążone są miliardowemi długami!

Wszyscy robotnicy, pomocnicy, słudzy, uczniowie (terminatorzy), czeladnicy, słowem wszyscy pracujący za zapłatę, myto, zasługi, a nie mający więcej rocznego zarobku niż 1200 marek, podlegają przymusowemu zabezpieczeniu, które uskuteczniają chlebodawcy przez wlepianie osobnych na ten cel sprzedawanych znaczków w książeczkę zabezpieczonego. Takich zabezpieczonych i takich książeczek będzie, wedle prawdopodobnego obliczenia około 11 milionów.

Każdy szewczyk, krawczyk, mularczyk, piekarczyk i t. d., każdy czeladnik szewski, krawiecki, mularski, tokarski, każda panienka pracująca w handlu jako kasyerka, jako modniarka, jako dyrektryza, każdy kupczyk, subjekt handlowy, pomocnik handlowy, nie mający 1200 marek rocznego dochodu, musi się przez swego chlebodawcę lub pryncypała zabezpieczyć. Każda sługa *(począwszy od lat 16)* czy to męzka czy żeńska, każdy robotnik, którego zatrudniamy w polu, w ogrodzie, w lesie, w warsztacie — musi być tygodniowo zabezpieczony, aby w razie niezdatności do pracy wskutek trwałéj niemocy lub téż na starość *po osiągnięciu lat 70,* mógł zostać pensyonarzem czyli raczéj emerytem państwowym. Kandydatów do takiéj emerytury będziemy mieli *11 milionów.*

Ponieważ zaś w różnych rodzajach zajęcia i w różnych okolicach różne są płace czyli różne dochody — dla tego téż podzielono tych przyszłych pensyonarzy rządowych na cztery kategorye:

Pierwszą stanowią ci, którzy mają 350 marek rocznego dochodu, to jest ci, którzy zarabiają dziennie mniéj więcéj 1 markę.

Drugiéj członkami są ci, co mają rocznego dochodu 550 m.

Do trzeciéj należą ci, którzy dosięgają sumy 850 m. rocznego zarobku, a do

czwartéj wreszcie należą wszyscy inni, którzy zarabiają aż do 1200 m.

Wyjątek stanowią wszyscy urzędnicy państwowi, choćby z najmniejszą pensyą, którzy mają zabezpieczoną emeryturę państwową, — i wyjęci są również ci, którzy prowadzą samodzielny proceder na własną rękę i na własną odpowiedzialność.

Łatwo atoli zdarzać się może, iż ktoś będzie razem i zabezpieczonym i zabezpieczającym, ponieważ będzie i chlebodawcą i robotnikiem zarazem n. p. czeladnik pracujący dla fabrykanta, — nie mający 1200 marek dochodu, a zatrudniający obok tego jednego lub więcéj uczniów w swoim warsztacie.

Pierwsza klasa (aż do 350 marek) płaci tygodniowo 14 fenigów — rocznie 7 marek 28 fen.

Druga klasa (aż do 550 marek rocznego dochodu) płaci tygodniowo 20 fenigów — czyli rocznie 10 marek 40 fen.

Trzecia klasa (aż do 850 marek rocznego dochodu) płacić będzie 24 fen. — czyli 12 marek 80 fenigów rocznie, — a wreszcie

czwarta klasa płacić będzie 30 fenigów tygodniowo — czyli 15 marek 60 fenigów rocznie.

Gdy weźmiemy jako przeciętną premią zabezpieczenia 10 marek od robotnika (drugą klasę), wtedy przekonamy się, że robotnicy składać będą w ten sposób rocznie mniéj więcéj 110 milionów — drugą połowę płacić będą chlebodawcy i pryncypałowie — co czyni już 220 milionów, a po kilku latach przystąpi państwo z trzecią ratą dla emerytów, uprawnionych do rocznéj renty, z kwotą od 60—80 milionów, tak, że ogólna suma, jak wyżéj, wynosić będzie około 300 milionów.

W pierwszéj linii państwo zajmować się będzie tylko sprzedażą *ad hoc* przygotowanych książeczek, i takichże znaczków, których na każdéj poczcie nabyć będzie można.

Chlebodawca wypłacając robotnikowi swemu tygodniewe myto, odciąga mu jego 14, 20, 24 lub 30 fenigów od tego myta — z własnéj szkatuły dodaje drugie 14, 20, 24, 30 fen. i za sumę 28, 40, 48, 60 fenigów kupuje na poczcie znaczków, wlepia je w książeczkę i *kasuje* na znak, że spełniły swoje zadanie.

Po roku takiéj manipulacyi oddaje robotnik książeczkę swoję do przeznaczonego ad hoc urzędu, tam książeczkę tę kontrolują, notują, opisują, — w końcu chowają do skrzyń archiwalnych, — a robotnik otrzymuje nową książeczkę, na któréj czele wypisane są zasługi jego względem kasy państwowéj.

Kto płacił lat 5, ma prawo zostać inwalidą i będzie pobierał emeryturę.

Kto chce wstąpić do przyszłego prytaneum, i jako *starzec* pobierać emeryturę zgrzybiałych, musi płacić przynajmniéj lat 30.

Głośny „Reichszuschuss,“ o którym tyle nadysputowano, i który frakcyą katolicką podzielił na dwa nierówne obozy — wynosić ma 60 marek do emerytury każdego pensyonarza.

Renta wypłacana na starość wynosić ma dla I klasy 114,70 marek
II „ 124,10 „
III „ 131,15 „
IV „ 140,55 „
co wynosi na dzień 31, 34, 35, 38 fen.

Renta dla inwalidów rośnie od roku do roku, atoli w najlepszym przypadku nawet po 50 latach opłacania składek nie wynosi więcéj jak:
w I klasie 157 marek,
w II „ 251 „
w III „ 321 „
w IV „ 415 „

Jeśli zaszła w płaceniu składek jaka przerwa, jeśli n. p. robotnik dla braku zajęcia składek opłacać nie mógł, — i dopiero po pewnym czasie znów składać poczyna — traci do wsparcia prawo na lat pięć.

Nowa ustawa o podatku dochodowym.

Nowa ustawa o podatku dochodowym, która już we Wielki Piątek przedłożoną została do podpisu cesarzowi, nie przyjdzie, jak się zdaje, do skutku. W Sobotę natomiast odbyło się posiedzenie ministrów pod przewodnictwem ks. Bismarcka, — poczém prezydent Izby Panów w samo pierwsze święte wielkanocne kazał rozesłać *naglący* okólnik, zwołujący do Berlina członków Izby Panów na posiedzenie, już na 29 kwietnia. O ile wiadomo, to poprzednio zamierzano pierwsze posiedzenie Izby Panów zwołać na dzień 7 maja. Ten sam okólnik wzywa także usilnie wszystkich przewodniczących komisyi, aby wykończyli wszystkie przedłożenia aż do dnia 29 kwietnia.

Z tego wynika, że sesya sejmowa zbliża się szybko ku swemu końcowi, i że ustawa podatkowa w bieżącéj sesyi nie przyjdzie pod obrady. Tak samo nie ma być już przedłożona sejmowi ustawa dotycząca pieniędzy zatrzymanych przez ustawę obroczną.

Każdy zapyta, czém się to stało, że ministerstwo zmieniło tak nagle parlamentarne dyspozycye? Wiadomo już od dawna, że projekt p. Scholza, dotyczący podatku dochodowego, nie znalazł łaski w oczach ks. kanclerza. Później atoli mówiono, że cesarz zażądał osobiście, aby wniesiono ustawę podatkową, zapowiedzianą uroczyście w mowie od tronu.

Czyżby cesarz w ostatniéj chwili miał się rozmyślić inaczéj — i czy to z własnéj inicyatywy, czy na życzenie księcia Bismarcka cofnąć projekt p. Scholza? W sprawie téj piszą do „Magd. Ztg.“ z Berlina: „O ile słychać, przepadł przy ostatnich obradach ministeryalnych *przymus deklaracyi,* zapowiedziany w mowie tronowéj a tworzący podstawę projektu ministra finansów. Przedłożony obecnie cesarzowi projekt nie zawiera już przymusu deklaracyi (dobrowolnego oszacowania się w sprawie podatków).“

Niedaleka przyszłość okaże niezawodnie, jakie powody były w téj sprawie decydującemi.

Centrum.

Berlin, 24 kwietnia.

Stronnictwo centrum pozostanie i musi pozostać tém, czém było. To wypowiedziała Stolica Apostolska przed dwoma laty w owym krytycznym czasie przy kwestyi septenatu, to powiadają wyborcy i wybrani tegoż stronnictwa. Nie masz żadnéj frakcyi, z którąby centrum, nie zaparłszy się swych najgłówniejszych zasad i celów, zlać się mogło. Centrum jest jedyném stronnictwem w Niemczech, mającém stałe pozytywne religijno-moralne zasady, jest ono téż zgodném i ztąd tak silném. Inne stronnictwa różnią się częstokroć pod wielu względami, a nie wszystkie wyznają zasady chrześciańskie. Pojęcie Kościoła wśród nich zaginęło, nawet wśród protestanckich konserwatystów, u których jeszcze najwięcéj można mówić o rzeczywistéj wierze chrześciańskiéj. Aleź czyż nie przyzwyczaili się konserwatyści spokojnie i powoli w ciągu kulturkampfu do tego wszystkiego, co zrządziły owe nieszczęsne prawa kulturnicze? Czyż bez centrum, bez ludu katolickiego, bez opozycyi jego pasterzy byłoby cośkolwiek usunięte z tego wszystkiego, co stworzyła wszechwładza państwa, która nawet protestantów — naturalnie tylko wierzących — dotknęła?

Temu nie wierzą sami nawet protestanci — katolikom mają oni do zawdzięczenia, że i dla ich kościoła nastały pewne ulgi. Tak samo ma się rzecz na polu szkólnictwa. Tu rozpoczęła się w ostatnich miesiącach walka o wolność. Czy protestanci uczynili cośkolwiek w téj mierze? Nic a nic. W roku 1872 walczyli oni jeszcze pospołu z centrum przeciwko pierwszéj doniosłéj ustawie kulturkempferskiéj, która oddawała cały nadzór nad szkołą państwu, skazując Kościół tylko na łaskę i niełaskę rządu. W roku 1872 oświadczyli prawowierni protestanci, że Kościół ma własne niezaprzeczone prawa do szkoły, a w roku 1876 był dla nich reskrypt Falka o nauce religii w szkole czémś ohydném. A teraz w roku 1889 przy wniosku szkólnym Windthorsta, jakie było ich stanowisko? O wszystkiém zapomniano. P. Stoecker oświadczył w imieniu stronnictwa, że kierownictwo w szkole przysługiwać może jedynie państwu; nawet w sprawie nauki religii przyznawał on państwu pierwsze prawo, Kościół ma tylko być współczynnym o tyle, o ile się to państwu podoba.

Jasnem więc, że stałe chrześciańskie zasady życia państwowego i ludowego wyznaje jedynie centrum, ono ich jedynie broni, a i zasad moralnych, iż wszędzie powinny panować prawo i sprawiedliwość, broniło centrum wszędzie zawsze bez obawy i stanowczo. Centrum jest więc najniezbędniejszém ze wszystkich stronnictwem, mianowicie, że jeszcze prócz tego ma bronić osobnych praw katolików.

W piśmie papieskiém z stycznia 1887 roku powiedziano pomiędzy innemi także, że ważnem zadaniem tego stronnictwa katolickiego jest, aby czuwało nad rzeczywistem i prawidłowem wykonywaniem ustaw kościelnych i nadto wskazano tam na tę okoliczność, że w państwie przeważnie protestanckiém są i będą zawsze sprawy, dotyczące katolików, nad któremi czuwać należy. I ta strona podjęta została przez centrum w ciągu tej zimy przez postawienie wniosku szkólnego, podczas gdy poprzednich lat 15 walczono prawie wyłącznie przeciw ustawom majowym. A gdy wreszcie poruszono znowu sprawę równouprawnienia, sprawy parytetyczności, jakiż ogromny przedstawił się materyał do skarg najróżnorodniejszych!

Katolicy, mianowicie w Prusiech, wszędzie prawie są upośledzeni, czy wyższe posady urzędnicze, wyznaniowe stosunki po uniwersytetach i gimnazyach, nawet płaca duchownych katolickich, stosunki w szkołach ludowych świadczą o tém. Spodziewaćby się można, że przynajmniéj w dwóch ostatnich sprawach powinno panować zupełne równouprawnienie, — tymczasem jakże mało uwzględniane są te głęboko i dotkliwie odczuwane przez lud sprawy! A ileż to w ostatnich miesiącach popełniono czynności sprzeciwiających się zasadzie parytetyczności! Walczyć więc trzeba a po wywalczeniu będzie lepiéj. Dla tego wszyscy powinni być na posterunku!

Kronika ekonomiczna.

Warszawa w kwietniu 1889.

(Upadek większéj własności i deprecyacya ziemi. — Wystawa inwentarza. — Spółki wywozu mięsa. — Ulgi dla gorzelni rólniczych. — Handel okowitą. — Kasy pożyczkowe dla przemysłowców w Królestwie Polskiém).

Rok ubiegły pod względem urodzajów choć nie był dla kraju naszego wyjątkowo korzystny, to jednak był dość znośny, a w każdym razie lepszy niż na zachodzie Europy. Mimo to położenie naszego rólnictwa nie tylko się nie polepszyło, ale przeciwnie z dniem każdym więcéj chyli się ku upadkowi. Właścicieli ziemskich, stojących materyalnie dobrze, na palcach zliczyć by można, natomiast ogłaszana w „Gazecie Warszawskiéj“ lista dóbr ziemskich, wystawionych na sprzedaż przymusową przez Towarzystwo kredytowe zwiększa się w zastraszający sposób. Co zaś przy tém jest najwięcéj zastraszające, to fakt, że sprzedaże te wykazują nie już samą zmianę tylko właściciela, ale zarazem olbrzymią deprecyacyą ziemi; jak tego dowodzą najlepiéj następujące przykłady: W tych dniach sprzedano w sądzie okręgowym kieleckim dobra Babelno, obejmujące 62 włók (blisko 4000 morgów pruskich) obszaru za 32,100 rubli. Przed dwoma jeszcze laty ceniono ten majątek na 100,000 rubli. Nabywcą był naturalnie żyd. Dobra Białobrody w najurodzajniejszym w Królestwie Polskiém powiecie hrubieszowskim, sprzedano po 1400 rubli za włókę. Przed kilku laty płacono za włókę ziemi hrubieszowskiéj blisko 5000 rubli. A nie są to bynajmniéj fakta sporadyczne. — W ostatnich kilku latach wskutek spadku cen zboża z jednéj strony — a zakazu nabywania dóbr ziemskich przez cudzoziemców z drugiéj, cena ziemi w kraju naszym spadła nieledwie do połowy. Nabywcami są po większéj części żydzi, co tak pod względem społecznym jak ekonomicznym dla rólnictwa naszego ogromną nazwać należy klęską. Pod względem społecznym, bo w warstwy ziemian naszych, stanowiących bądź co bądź najdodatniejszą i najżywotniejszą część naszego społeczeństwa, wciskają się żywioły ciemne, nie pojmujące obywatelskich obowiązków; pod ekonomicznym, bo żydzi nie kupują ziemi w celu racyonalnéj jéj uprawy, lecz jedynie aby zdewastować majątek lub w najlepszym razie sprzedać go możliwie szybko i korzystnie.

Mimo jednak niejakich przejawów budzącego się życia nie można twierdzić, aby ziemianie nasi zrozumieli dokładnie całą grozę obecnego położenia, aby wytężyli wszystkie swe siły na zażegnanie zastoju, który rólnictwu naszemu tak pod względem społecznym jak ekonomicznym grozi straszliwemi klęskami. Dotychczas działają tylko jednostki i to jednostki niestety bardzo nieliczne, ogół zaś trwa daléj w bezczynnéj apatyi, nie chcąc czy nie mogąc zrozumieć, że w obecnéj chwili jedynym środkiem ratunku jest solidarna praca na każdem polu ekonomicznego życia. Ztąd téż wszelkie prawie wysiłki inteligentniejszych i ruchliwszych jednostek w braku dostatecznego poparcia ze strony ogółu rólników idą na marne. Na dowód przytoczmy fakt jeden najlepiéj ilustrujący te nasze stosunki. Od lat kilku tutejsze Towarzystwo wyścigów konnych urządzało rocznie wystawę inwentarza. Wystawa ta w naszym szczególnie kraju, gdzie nie ma żadnych targów na bydło rozpłodowe i gdzie w ogóle tak rzadko spotkać się można z cokolwiek piękniejszemi okazami ma już jako targ na poprawne rasy bydła wszelką racyą bytu. W roku bieżącym wystawa ta dla braku deklaracyi ze strony rólników nie przyjdzie do skutku; a każdy wie, że zwłaszcza u nas, rzecz taka raz odłożona, zwykle już bywa zaniechaną na zawsze.

Natomiast projektowana już od lat kilku spółka wywozu mięsa w tych dniach przyszła wreszcie do skutku. W dniu bowiem 12 bieżącego miesiąca 33 uczestników podpisało akt spółki, któréj zadaniem będzie mięso nasze spieniężać na rynkach zagranicy. Wpłacone udziały wynoszą do tej chwili 22,400 rubli. Spółka ta, firmowo-komandytowa, zawartą została na lat 10, a nosić będzie miano „Warszawskie przedsiębiorstwo wywozu mięsa, Gustaw Plewako i Spółka.“ Spółka tworzy się w celu: 1) Urządzenia w miejscowości zadzierzawionéj lub zakupionéj w okolicach Warszawy zakładu masarskiego i sprzedaży wyrobionych w nim produktów mięsnych na rynkach krajowych i zagranicznych; 2) wywozu mięsa świeżego za granicę i 3) pośredniczenia na targach zagranicznych w kupnie i sprzedaży bydła tucznego, roboczego i rozpłodowego. Kapitał zakładowy oznaczony został w wysokości 40,000 rubli, które zgromadzone będą przez rozprzedaż 200-rublowych udziałów; zebrany dotychczas kapitał uważa się za dostateczny do rozpoczęcia działalności Spółki. Kapitał ten może być późniéj zwiększony przez rozprzedaż nowych udziałów.

Większe mogłyby mieć w danym razie znaczenie dla rólnictwa naszego projektowane przez rząd rosyjski ulgi dla gorzelni gospodarczych. Już w sierpniu roku zeszłego odbywały się w Warszawie pod przewodnictwem przybyłego z Petersburga dyrektora departamentu dochodów niestałych p. Jermołowa obrady gorzelników Królestwa Polskiego nad projektowanemi przez rząd rosyjski ulgami dla gorzelni rolniczych. Obecnie sprawa ta ogromnéj dla naszego rólnictwa doniosłości posunęła się o krok daléj, a mianowicie wyznaczona przez ministeryum skarbu ad hoc komisya wykończyła nowy projekt ulg dla rzeczonych gorzelni. Rzecz jasna, że podawać wam w tém miejscu nie mogę obszernego tego elaboratu w całéj jego rozciągłości, ograniczę się więc jedynie na uwydatnieniu najważniejszych jego punktów.

Projekt oznacza najpierw, które gorzelnie podpadają pod kategoryą gorzelni rolniczo-gospodarczych. Takiemi gorzelniami są fabryki produkujące co najwyżéj 150,000 wiader okowity w ciągu kampanii trwającéj najdłużéj 200 dni. Superata w myśl projektu ma być zniesiona; natomiast poleca projekt wyznaczenie pewnego procentu okowity, wolnéj od opłaty akcyzy od $^1/_2$ do 2 procent, oraz tytułem „poparcia gorzelnictwa rólniczego“ od $^1/_2$ do 4 prct., w stósunku produkcyi od 500,000 do 12,000,000 stopni. Okowita wyprodukowana w kampanii trwającéj dłużéj niż 200 dni, lub w ilości większéj niż 12,000,000 stopni, nie korzysta z ulg powyższych.

(Dokończenie nastąpi.)

Polityczna przyszłość Francyi.

Wychodząc ponad stanowisko interesów i namiętności stronniczych, szarpiących dzisiejszą Francyą, umysł trzeźwy stara się wybadać — gdzie się to znajduje prawdziwe ognisko wewnętrznych jéj politycznych zawikłań. Pierwszy rezultat do którego się dochodzi jest to, że w największéj części umysłów zaszła zasadnicza zmiana zapatrywań co do najkardynalniejszych punktów kwestyi rządów rzeczypospolitéj.

Niewątpliwą jest rzeczą, że stare parlamentarne doktryny opuszczono już prawie zupełnie — że ostatni ich przedstawiciel i obrońca, t. j. senat francuzki znajduje się już nad schyłkiem przepaści. Szarpany na prawo i lewo, obecnie ulega senat pod ciężarem nowych a poważnych odpowiedzialności, jakie wziął na siebie.

Z drugiéj strony czterdzieści lat praktyki ogólnego głosowania niemało wpłynęło na osłabienie zasad parlamentaryzmu — bo zasady te pojąć zdołają tylko pewne nieliczne klasy społeczne, podczas gdy ogólne głosowanie przemawia do przekonania i pojęć sfer najszerszych.

Rząd dzisiejszy, cały system państwowéj administracyi w najwyższym stopniu stał się niepopularnym. Sprawiły to głównie bezustanne walki stronnictw, śmiesznie często się powtarzające przesilenia w ministerstwie, zupełna niepewność i niestałość w zarządzie poszczególnych wydziałów, gdzie konsekwencya i jednolitość najniezbędniejszemi są warunkami ładu i porządku — a wreszcie i t. zw. polityka wyborcza z płynącem z niéj marnotrawstwem publicznego grosza.

O ile się zdaje, to rząd obecny Francyi nie oprze się burzy ogólnych wyborów, których rezultat za pół roku zadziwi może całą Europę.

Kiedy w r. 1873 prawica parlamentu wyrzekła się na razie myśli wskrzeszenia monarchii, kiedy zatwierdziła rzeczpospolitą i septennat marszałka Mac Mahona, znajdowała się ona w iluzyi, że chodzi tu tylko o stan chwilowy, pośredni — o krótszą lub dłuższą zwłokę. Prawica popełniła wówczas błąd ten zasadniczy, że nic a nic już nie dbała o nadanie konserwatywnego kierunku formie rządów, które co dopiero sama uznała i zatwierdziła.

Konserwatyści od razu poczęli lekko traktować rzeczpospolitą, nie kłopocząc się o to, w czyje ona popadnie ręce; tak więc sami poniekąd doprowadzili do utraty własnego wpływu i znaczenia. Napojeni doktrynami parlamentarnemi widzieli w rzeczypospolitéj tylko chwilowe „interimisticum“ — zapominając o tém, że ten sam naród, który 1873 r. chętnie byłby uznał monarchią, z czasem zapomni o niéj zupełnie a przywiąże się do rzeczypospolitéj.

To téż bez trudów i walki pochwycili teraz republikanie w ręce swe ster rządów — ale i oni nie więcéj rozumu politycznego okazali, niż konserwatyści.

Miasto bowiem umieć zrozumieć ducha i dążenia narodu francuzkiego — miasto wystąpić z prawdziwie narodowym, popularnym programem — ograniczyli chęci swe i usiłowania na zadowalnianiu pewnéj klasy politycznych osobistości, bardzo nieciekawych a zupełnie niezdolnych do oddania krajowi usług, jakich żądać on musi od tych co nim kierują.

Kraj znienawidził więc sobie i ministrów i Izby i wszystkie owe parlamentarne grupy. Naród czuje zmęczenie, niechęć i konieczną potrzebę radykalnéj zmiany — wszystko to są symptomata blizkiego już może przewrotu.

Jakiż zaś charakter będzie miała przyszła ta rewolucya? Trudno na to odpowiedzieć. Naród chwilowo nie ma żadnej jasnéj myśli przewodniéj — nie zdradza ostatecznie żadnéj stanowczéj woli lub choćby tylko samowiedzy. Jedną tylko rzecz twierdzić można, to jest, że zmiany, jakie zajść muszą, będą miały charakter nader radykalny.

Stronnictwa walczące bezustannie o ster rządów rozumieją to bardzo dobrze, a każde z nich pragnie jak najwięcéj wyzyskać dla siebie niepewność i zagadkowość chwili obecnéj. Radykalni prawią o blizkim tryumfie proletaryatu — bonapartyści głoszą oklepane swe teorye o naczelnéj władzy ludu, wykonywanéj grzez reprezentanta obranego w ogólnem głosowaniu — Boulanger jeździ na koniku owego „narodowego“ stronnictwa pseudo-republikańskiego — a prawdę powiedziawszy i sam hrabia Paryża wyrzekł się zasad monarchicznych, rozrzucając po Francyi programaty o bardzo mocno demokratycznym kolorycie.

Wszyscy w tem jednem się zgadzają, że nikt właściwie nie śmie bronić parlamentaryzmu. Ale na czemżeż więc oprze się przyszła konstytucya? Tutaj niczego już przewidzieć nie można.

Część narodu stawia sobie pytanie, czy w rocznicę stuletnią roku 1789 nie trzebaby powrócić wprost do ruchu narodowego wówczas rozpoczętego? Po wszystkich prowincyach przebrzmiewa życzenie, aby Francya powróciła do tak zwanéj „Charte de Constitution“. Nikt nie obstaje za systemem parlamentarnym, importowanym z Anglii a nieodpowiednim zupełnie duchowi narodu francuzkiego. Wolałby on może raczej wskrzesić owe starodawne „stany jeneralne“ Francyi, które wspólnie z królem dzierżyły władzę prawodawczą — a przedewszystkiém stanowiły w kwestyi budżetu, uchwalając podatki i normując rozchód państwowy. Prócz owych „Stanów jeneralnych“ istniały wówczas jeszcze i zgromadzenia prowincyonalne utworzone na mocy ogólnego głosowania a przedstawiające konieczny pierwiastek decentralizacyi. Może Francya powróci do systemu tego, ulepszonego zresztą wszystkiém tém, co wytworzyły coraz to demokratyczniejsze dążenia francuzkiego narodu. W ten sposób dałyby się pogodzić zdobycze czasów obecnych z wszystkiém tém, co stara Francya wytworzyła praktycznego i zbawiennego.

Mowa

hr. Augusta Cieszkowskiego,

prezesa poznańskiego Tow. Przyj. Nauk

wypowiedziana nad trumną świętéj pamięci

radzcy dr. Milewskiego.

Żałobni Słuchacze!

W szeregu bolesnych strat, jakie społeczeństwo nasze w ostatnich czasach poniosło, jedną z najdotkliwszych i najboleśniejszych dla nas jest ta, którą dziś opłakujemy.

Traciliśmy raz po raz w przeciągu mniéj więcéj roku istnych koryfeuszów nauki nieomal w każdéj z jéj gałęzi, traciliśmy ich tu u nas, i w Krakowie i świeżo bardzo we Lwowie, a dziś stoimy znowu przy trumnie męża, który uzdolniony jak rzadko do uprawy ścisłych umiejętności i dawszy już dowody tego uzdolnienia, poświęcił życie nie tyle teoretycznemu badaniu ile praktycznemu wykonywaniu, bodaj czy nie najważniejszéj dla przyszłości naszéj nauki i sztuki, — bo od niéj losy przyszłych pokoleń zawisły — zawodowi pedagogicznemu, naprzód kilkonastoletnią praktyką lub przewodnictwem po naszych głównych zakładach naukowych, a następnie kilkonastoletniém znowu urzędowém kierownictwem całego naszego szkólnictwa.

Jaki zaś wpływ na losy podrastających pokoleń przez te kilkadziesiąt lat urzędowania wywierał, niech poświadczą liczni uczniowie za jego czasów ze szkół wyszli. — Dość mi tu powiedzieć, że o ile jak najskrupulatniejszém wykonywaniem urzędowych obowiązków na uznanie i poszanowanie u władzy, o tyle znowu prawością i łagodnością postępowania i gorącém sercem na miłość i wdzięczność u współziomków umiał sobie zasłużyć.

Niestety nadszedł czas, że doświadczonego i zasłużonego urzędnika przesiedlić zamierzono.

Gdyby mu było szło o siebie, byłby był mógł zaiste przy powszechnie uznanych zdolnościach i wszechstronnie cenionéj nieskazitelności charakteru, oraz przy niestarganych do szczętu, choć kilkodziesięcioletnią pracą nadwątlonych siłach, i na téj odległéj urzędowéj posadzie wytrwać i coraz wyższych dosięgnąć zaszczytów. Bo byłby był i tam należycie oceniony i uznany. Ale on miał inną ambicyą. On pragnął przez całe życie pracować między swoimi dla swoich. Podał się więc do emerytury, — nie na to zaiste, aby przejść w tak powabny dla wielu „stan spoczynku“, o, bynajmniéj! owszém na to, aby z jednéj pracy biedz do drugiéj. A to znowu nie do pracy samolubnéj, ale owszém do społecznéj, nie do żadnéj zaprzecznéj, obalającéj lub rozrywającéj, ale owszém do pozytywnéj, kojarzącéj, rozwijającéj, budującéj, twórczéj — słowem do owéj pracy organicznéj, którą on lepiéj od wielu innych rozumiał, a nad któréj mniéj dokładném rozumieniem mimo wzrastającego u nas o niéj wspominania, sam nieraz szczerze ubolewał.

Jakoż nie ma ani jednéj gałązki téj skromnéj ale wytrwałej pracy organicznéj, do któréj nie byłby chętnie ręki przyłożył albo do któréj nie byłby został zaraz po złożeniu urzędu powołany. Począwszy od zarządu wyższéj szkoły rólniczéj imienia Haliny, do którego niebawem go wybrano, aż do Towarzystwa Przyjaciół Nauk, w którém od lat kilkunastu bez przerwy do samego dnia śmierci przeważne funkcye członka zarządu, prezesa wydziału przyrodniczego i skarbnika tak wzorowo, gorliwie i skutecznie pełnił, iż strata jego staje się dla nas nieodżałowaną i niepowetowaną klęską, nie ma u nas poważniejszego Towarzystwa albo Spółki, któreby bądź o jego przewodnictwo, bądź przynajmniéj o jego współdziałanie i radę się nie ubiegały, bo samo imię jego było już rękojmią niezachwianéj sumienności, umiejętnéj pieczołowitości, obowiązkowéj gorliwości i wzorowego porządku.

Zasługi jego na tych wszystkich polach kto inny lepiéj odemnie opowie, a szczęśliwsze, niż nasze pokolenia, lepiéj też od nas ocenią. Bo mają i nasze, jak wszystkich ludów dzieje, epoki przejściowe, peryody przyćmienia lub przygnębienia życia narodowego, a w takich czasach zasługi mężów, którzy mrówczą i wytrwałą pracą przysposabiają plony dla przyszłych pokoleń, nigdy na razie uznanemi nie bywają. Otóż do takich pracowników, oraczy i siewaczy, zaliczam naszego ś. p. Widołda, który zarobił sobie, jak mówi Rej, na „poczciwą sławę.“

Poprzestaję więc na wzmiance, iż w

(197)

VETO!

POWIEŚĆ

ADAMA KRECHOWIECKIEGO.

Tom trzeci.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 95.)

Z zaciśniętemi pięściami, groźnie namarszczoną twarzą, stał hetman długi moment nieruchomo, aż wreszcie w dłonie klasnął i do wbiegającego na ten znak sługi:

— Imćp. Sicińskiego prosić! — krzyknął.

Za chwilę stanął Władysław w komnacie hetmana, który ponuro zamyślony, przechadzał się teraz zwolna. Zoczywszy upitskiego posła, poskoczył ku niemu.

— Wiesz! — zawołał — otoczeni jesteśmy szpiegami!... ktoś królowi doniósł o wacpana podróżach do kurfirsta i do Munkacza.... wiedzą jako Lupul pieniądze przysłał.... wiedzą nawet o układach z Chmielnickim.... Nieostrożny waść byłeś!...

Władysław zbladł i aż się cofnął z przerażenia.

— Żywa dusza, — odparł głosem zmienionym — żywa dusza nie wiedziała o tém.... jeździłem w przebraniu, pod obcem imieniem, nie widział mię nikt....

— A wszakże — przerwał hetman — wszystko wiedzą!... Był tu przed momentem książę kanclerz i on mi to rzekł.... wszystkie szczegóły wiedzą.... i grożą.... nawet wacpana wymieniają nazwisko.... Możeś ty się komu spowiadał?... — zagadnął książę, chwytając Sicińskiego za ramię i patrząc mu groźnie w oczy.

— Na sumienie.... na Boga się klnę.... — zawołał Władysław — nikomu.... Chyba.... zaczął i urwał, a książę potrząsając go ramię:

— Chyba co? — zakrzyknął.

— Mości książę — odrzekł Władysław — przysięgam jako z ust moich żadne słowo nie wyszło.... jeno od pewnego czasu dostrzegłem, że jestem śledzony....

— Przez kogo? — mów wszystko! — zawołał książę nie puszczając Sicińskiego ramienia i widząc, jako ten się waha z wypowiedzeniem swych myśli.

— Suspicya to jeno są.... — odparł Władysław — ale je sprawdzę. Przed W. Ks. Mością zaś nie mam nic skrytego, więc powiem: Oto kilka razy widziałem tu w Warszawie brata mego młodszego, który w nienawiści mnie ma i kryje się przedemną.... Uważałem, jako śledził mnie i snuł się za mną jak cień, ilekroć do W. Ks. Mości lub do pana Radziejowskiego szedłem.... Chciałem go podejść, ale zawżdy umykał przedemną.

Książę puścił ramię Sicińskiego i usiadł.

— A ten brat waćpana — zagadnął nieco spokojniéj — możeż on mieć jakie ważniejsze konneksye?

— Niepoczesna to jest persona — odparł Władysław — kaleka, garbus, ale na dworze panów Słuszków ma wielkie zachowanie....

— Na dworze Słuszków! — przerwał hetman — to niebezpieczna rzecz.... Wojewoda trocki wprawdzie dogorywa już pono na dewocyi w Kowalewszczyznie — ale Bogusław, ten z siostrą swą, panią Kazanowską, marszałkową nadworną, najbliżéj królewskiego ucha.... To ślad jest pewny — i trzebaby nim iść, aby spenetrować prawdę....

Na wzmiankę o Halszce krew uderzyła Władysławowi do głowy. Ujrzawszy Kazimierza zdala i widząc, jako się krył przed nim, przyszło mu od razu na myśl, jako brat go śledził, ale dotychczas dalekiém było od niego posądzenie, iż brat ten przez Bogusława Słuszkę mógł trafić do Halszki i wraz z nią uknuć zmowę na jego zgubę. Ze go Kazimierz śledził, to go nie trwożyło tak bardzo, ale słowa hetmana postawiły mu nagle przed oczy, straszną zemstę dumnéj a potężnéj niewiasty, która dowiedziawszy się może, jako on teraz za łaską Radziwiłła wydźwignąć się stara, umyślnie szuka sposobów, aby go pognębić. Na ostatnie przeto słowa hetmana odparł żywo:

— Spenetrować to muszę, a skoro tak jest, jak W. Ks. Mość się domyśla, trzeba spiesznem działaniem zapobiedz niebezpiecznym spiskom....

Książę ręką machnął.

— Zapóźno — rzekł. — Król wie o wszystkiém.... Prosiłem go o Mohylew dla siebie, odmówił. Waćpana Szawle także ominą....

Władysław żachnął się gniewnie.

— Odmawia? — zawołał.

Ekonomia Szawelska jedna ze znaczniejszych, w Księstwie Żmujdzkiém, w powiecie upitskim położona, stała się przedmiotem pożądania Władysława od kiedy go szlachta upitska posłem obrała. Za mało mu było fortuny rodzica, on chciał jednym z najprzedniejszych zostać, a ku temu najłatwiéj dojść było można dzierżawą dóbr królewskich. Książę hetman przyrzekł mu też, jako u króla ekonomią ową dla niego wymoże, co się zdawało rzeczą dość łatwą, gdy nagle nieprzewidziane zjawiły się przeszkody. Dla Władysława był to cios nie mały.

— Odmawia... — powtarzał i stał blady, drżący, przed księciem, wargi gryząc z gniewu, który nim miotał.

— Spytaj się waćpan Radziejowskiego — rzekł książę — on dzisiaj mówił o tém z królem, który hardo odparł, jako ma godniejszych i lepiéj zasłużonych sobie, niż Radziwiłłowie, których obdarzać winien....

Władysław słuchał w milczeniu, aż nagle porwał się gwałtownie.

— Mości książę! — zawołał. — Oplątała nas jakaś intryga, którą zniweczyć koniecznie potrzeba — ja wnet udam się do pana Radziejowskiego, on może dopomódz zechce — brata mego choćby z pod ziemi dobędę i wymuszę wyznanie....

Hetman już był ochłonął z pierwszego wrażenia. Po rozmowie z księciem kanclerzem sądził on zrazu, że Władysław go zdradza i to go niewymownie wzburzyło, teraz zaś po jego twarzy poznawał, jako podejrzenie było niesłuszne, widział bowiem, iż Władysław niemal silniéj, niż on czuł się dotkniętym.

— Zrobi on dla siebie więcéj, niż dla mnie — myślał — a lepiéj, aby w swojém imieniu działał, bo widocznie śledził go ktoś i wyśledził.

Na słowa tedy Władysława odparł spokojnie:

— Dla mnie ta sprawa, chociaż przykra, nie ma tak wiel iego znaczenia.... Obejdzie się Radziwiłł bez Mohylewa, a choćby i bez łaski królewskiéj.... Wacpanu zaś radzę, abyś działał rozważnie nawet z panem Radziejowskim, który lubi zmieniać i myśli i przyjaciół.... odkrywaj więc wacpan intrygi jakie chcesz, ale czyń to tak, jakbyś dla siebie wyłącznie działał.... Aby zaś suspicya uśpić, co jest rzeczą konieczną, trzeba abyś waść tak często tu nie zachodził.... Poselstwo do Munkacza, które sprawować miałeś, na razie odwołuję....

Był to cios nowy. Książę widocznie albo mu nie ufał, albo téż lękał się powiernika, którego wyśledzono....

Stał długi moment, jakby przerażony przed księciem, który usiadł i palcami miarowo po stole bił.

— Mości książę — wyszeptał po chwili z trudnością — służyłem wiernie.... żalim na odprawę zasłużył?....

Hetman się uśmiechnął.

— To nie jest odprawa — odparł łaskawie, nie chcąc zrażać Sicińskiego, który w niebezpiecznego wroga mógł się snadnie zamienić, — jeno konieczna ostrożność.... W ogóle na razie planów zaniechać trzeba.... Nowa wojna z Chmielnickim się gotuje, a od jéj rezultatu zależeć będzie co uczynimy.... Rakoczy z nim umawia się nieustannie — my zaś będziemy teraz cicho siedzieć, iżby się zawcześnie nie narażać.... I wacpanu radzę....

— Nie! mości książę!... — przerwał Władysław gwałtownie. — Ja ową intrygę, która wszelkie plany nam krzyżuje, odkryć muszę, a choćbym jeno własną zemstę nasycić miał, to dosyć!...

Skłonił się księciu i jak szalony wybiegł z pałacu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

życiu pełném znoju i zaprawioném nieraz goryczą, jednę tylko, ale stateczną znał pociechę, a tę znajdował w rodzinie. Nieraz byłem świadkiem, jak się cieszył z domowego szczęścia obok czcigodnéj swojéj małżonki, i jak się słusznie chlubił z licznéj a tak wzorowo wychowanéj dziatwy, która, dzięki tak mądremu przewodnictwu, w ślady ojca wstąpiwszy, tyle znowu krajowi rokuje pociechy, ile już jemu przyniosła.

Sam byłem świadkiem n. p., jaką radością go przejęło objęcie katedry na wszechnicy naszéj Jagiellońskiéj przez jednego z swych synów. I o innych synach wspominał mi często z rosnącém zawsze zadowoleniem i zaufaniem o ich przyszłość. Daj im wszystkim Boże ziścić nadzieje ojca i zasłużyć tak, jak on sam zasłużył na to, co nasz Rej tak trafnie nazywa „poczciwą sławą.“

KORESPONDENCYE.

Kraków, 23 kwietnia.

(S. p. hr. Wodzicka. — Hr. Artur Potocki. — Obrazy Matejki. — Varia).

(□) Swięta wielkanocne przywiodły nam w sposób bardzo zasmucający na pamięć, że nam coraz więcéj ubywa postaci przypominających owe czasy, kiedy Kraków posiadał liczne ogniska bardzo obudzonego życia towarzyskiego, z których dobre tradycye roztaczały się w szerokie warstwy społeczne.

W Wielki Piątek wieczorem znikła nam znów jedna z tych zacnych matron, które właściwym sobie urokiem stanowiły przynęcającą siłę tych ognisk. Zasnęła bowiem w Bogu po krótkiéj chorobie Teresa hrabina Henrykowa Wodzicka, z domu księżniczka Sułkowska. Znany na całą Polskę dom hrabiów Henryków Wodzickich był tém cenniejszym dla stósunków naszych społecznych, że ściągając do siebie dużo członków rodzin wielkopolskich, stał się poniekąd zawiązkiem pierwszéj większéj styczności Wielkopolan z naszą dzielnicą. Zwłoki téj, która była duszą ożywczą téj styczności, zaprowadzimy jutro w ponurym smutku na miejsce wiecznego spoczynku. R. i. p.

Zgon hrabiny Wodzickiéj i choroba hr. Artura Potockiego, który zresztą, podług najświeższych wiadomości wraca zwolna, ale stale do sił i zdrowia, stały się przyczyną, że Kraków nie miał w czasie świąt tegorocznych téj ożywionéj postaci, jaką się zwykle w téj porze odznaczał, a jajkiem wielkanocném dzielono się tylko w szczuplejszych gronach.

Dwanaście obrazów Matejki, przedstawiających dzieje cywilizacyi w Polsce, wystawione są od dwóch dni w Sukiennicach na widok publiczny i mamy sposobność napawania się prawdziwie plastycznem uwydatnieniem tych wszystkich czynników, które, wpływając na rozwój cywilizacyi naszéj, przeszły w krew i soki narodu i stanowią dotąd najsilniejszą spójnię narodowości naszéj. Ze szkiców tych, do których podał nam Matejko własnoręczny komentarz w osobnéj broszurce, wnosić już możemy, jak potężne wrażenie wywrze cykl ten, skoro się w szereg wielkich płócien zamieni.

Znany krytyk wiedeński Ranzoni ogłosił świeżo w jednem z pism wiedeńskich bardzo pochlebną recenzyą trzech nowych obrazów Wojciecha Kossaka wystawionych w Wiedniu i portretu zgasłego następcy tronu austryackiego, arcyksięcia Rudolfa, dokonanego przez Ajdukiewicza; muzeum zaś austryackie dla sztuk i przemysłu w Wiedniu ogłosiło w swéj księdze pamiątkowéj, wydanéj z okazyi jubileuszu cesarskiego rękopis miniaturowy Baltazara Behma, który znawcy podziwiają w bibliotece Jagiellońskiéj, w świetném światłodrukowém odbiciu. Słynne te miniatury odznaczają się, jak wiadomo, wielką doskonałością pędzla a odnosząc się do zajęć każdego cechu krakowskiego w dawnych czasach, są zarazem illustracyami obyczajów, strojów, sprzętów i narzędzi, wnętrza domów i widoku miast polskich w wieku XVI.

Z miejscowych zajść, podnieść chyba możemy, że niedawno zawiązane Towarzystwo upiększania miasta Krakowa rozwinęło z rozpoczynającą się teraz wiosną bardzo ożywioną czynność. Oprócz wysadzenia drzewami ulicy Wolskiéj, przygotowuje ono założenie skwerów w Rynku, które, jeśli będą dobrze zastósowane do miejscowości, mogą się przyczynić do podniesienia należytego wspaniałéj rozległości placu tego. Zakłada ono téż kiosk meteorologiczny w kształcie piramidy na plantacyach i obsadziło lipami place koło kaplicy św. Salwatora na Zwierzyńcu, w miejscu wyniosłem, z którego roztaczają się piękne widoki na najbardziéj malownicze części miasta i na Karpaty.

ZIEMIE POLSKIE.

* Z Warszawy donoszą, iż ostatniemi czasy rząd zawezwał gubernatorów, ci naczelników, ci znów podwładnych sobie wójtów — do dania inicyatywy i przeprowadzenia wśród ludności Królestwa Polskiego dobrowolnego udziału w postawieniu pomnika w każdém powiatowém mieście, mającego uwiecznić „cudowne ocalenie cara podczas katastrofy kolelowéj pod Borkami.“ Wezwani przez naczelników wójtowie otrzymali podobno instrukcyą dostarczenia na ten cel z każdéj gminy choćby najmniéj 200 rubli. Zebrana suma ma być przeznaczoną w połowie na rzeczone pomniki, w drugiéi na cerkiew w miejscu katastrofy.

NIEMCY.

* Berlin, 24 kwietnia. Konferencya samoańska, która się ma zebrać w Berlinie na dniu 29 kwietnia, obradować będzie — wedle „Post“ — w jednym z górnych salonów pałacu urzędu dla spraw zagranicznych, nie w sali kongresowéj pałacu kanclerskiego. Konferencya trwać będzie jeden do dwóch tygodni. Za podstawę układów ma być przyjęta zasada, że żadne z interesowanych trzech mocarstw nie ma rościć sobie pretensyi do przeważnego stanowiska na wyspach.

— *Dla pozostałych* po nieszczęśliwych ofiarach katastrofy pod Apią zbiera składki komitet zawiązany w tym celu w Hamburgu. Zebrano już 20,000 m., z których 18,000 przesłano księciu kanclerzowi. Książę Bismarck odpisał, że w sprawie rozdzielenia przysłanéj sobie sumy porozumi się z władzami marynarki.

— *Zdrowie nieszczęśliwéj* królowéj Maryi bawarskiéj znajduje się w wielkiém niebezpieczeństwie. Ciężkie doświadczenia losu: przedwczesny zgon małżonka, tragiczny los obydwóch synów, stargały już od dawna jéj siły.

— *Za porozumieniem* się ministerstwa został wikaryusz kapitulny biskupstwa monasterskiego kanonik ksiądz dr. Giese aż do obsadzenia stolicy biskupiéj mianowany zastępcą biskupim i otrzymał pozwolenie wykonywania czynności biskupich w dyecezyi monasterskiéj. Odpowiedni dyplom wręczył 22 kwietnia naczelny prezes Westfalii wikaryuszowi kapitulnemu i zawiadomił o tém kapitułę.

— „*Nassawskie wiadomości*“ skarżą się na miszmasz wyznaniowy panujący w Nassawii, przytaczając następujący wypadek: „Inspektor szkólny w naszym obwodzie rejencyjnym, który jest protestanckim proboszczem, egzaminuje przy sposobności egzaminów wiosennych także dzieci katolickie z nauki religii katolickiéj, i to — jak sam powiada -- z polecenia królewskiéj rejencyi z Wiesbadenu. Że nasi katoliccy nauczyciele przed protestanckim proboszczem i w obecności protestanckiego dozoru szkólnego uczniów katolickich muszą egzaminować z religii katolickiéj — będzie dla niejednego zapewne nowością.“ „Nassawskie wiadomości“ zaliczają takie postępowanie do błogich skutków symultannego systemu szkólnego.

ROSYA.

* „Graždanin“ dowiaduje się, że komisya rady państwa, któréj zlecono zbadać, czy b. ministra komunikacyi Possieta i starszego inspektora kolei żelaznych barona Stjernvala nie należałoby z powodu katastrofy pod Borkami, pociągnąć do odpowiedzialności sądowéj, zadecydowała, że od tego odstąpić należy a winnych ukarać tylko w drodze administracyjnéj.

MOWA

powiedziana nad grobem

ś. p. radzcy dr. Witołda Franc. Milewskiego

w Poznaniu dnia 23 kwietnia 1889 r.

przez

ks. dyrektora Kubowicza.

W Imię Ojca i Syna i Ducha świętego. Amen.

> „A był sprawiedliwym przed obliczem bożem, chodząc we wszystkich przykazaniach i usprawiedliwieniach pańskich bez nagany.“
>
> *Łuk. 1. 6.*

Najprzewielebniejszy księże Biskupie!
Czcigodni Współbracia!
Żałobą pokryta rodzino!
Żałobni słuchacze!

Sprawiedliwość czyli świętość polega na ścisłém, sumienném wypełnianiu swych codziennych obowiązków stanu. Kto je spełnia codziennie, aż do końca, ten jest sprawiedliwym i otrzyma wieniec nagrody. W obec tego pewnika nie waham się powyżéj przytoczone słowa, które Pismo św. odnosi do onego Zacharyasza, przenieść na męża, nad którego zwłokami właśnie stoimy. Był sprawiedliwym, bo treścią jego żywota była ta obowiązkowość, ta ścisłość i sumienność we wypełnianiu swych wielostronnych obowiązków a gdy miano człowieka sumiennego jest tegoż najwyższą chwałą, nie dziw, że ten, który je sobie zdobył, tak licznemi innemi cnotami obywatelskiemi i religijnemi zajaśniał.

Ś. p. Witołd Franciszek Milewski był synem sędziego Dominika i Maryi z Kolanowskich i urodził się roku 1817 w tym samym Poznaniu, w którym i skonał a do którego ozdób będzie należał na zawsze. Gimnazyum poznańskie ukończył w roku 1837. Słuchał w Berlinie metematyki i fizyki; otrzymał stopień doktora filozofii na podstawie rozprawy matematycznéj, poczem zdał bardzo dobry popis państwowy w roku 1843. Jako nauczyciel pracował przy pimnazyum leszczyńskiem od roku 1843—45 a przy gimnazyum ostrowskiem od jego założenia aż do roku 1850, najpierw jako nauczyciel zwyczajny, późniéj jako wyższy. Tu pojął tę znakomitą żonę, która dziś płacze nad jego grobem a która tak wielką miała być dlań podporą w ciężkich przejściach żywota. Już w Ostrowie powszechnie podziwiano niepośledni talent nauczycielski zmarłego, tak że tam, jak późniéj w Trzemesznie, uczniowie przyznawali, że u niego w matematyce i fizyce wszyscy czynili postępy; jak jasnym był w myśleniu, tak ścisłym we wysłowieniu się; to téż i mniéj uzdolnieni uczniowie bez trudu za jego wykładem postępowali. Obok tego jego energia i sprężystość zwróciły na niego uwagę władz przełożonych. To téż już w r. 1850 powołano go do licznego gimnazyum poznańskiego św. Maryi Magdaleny jako inspektora ku pomocy ówczesnego dyrektora i radzcy ś. p. Brettnera, którego imię żyje dotąd w naszéj czci i naszéj pamięci. Miał tu ś. p. Witołd Milewski pod sobą specyalnie t. z. klasy realne. Tutaj pozyskał przyjaźń Brettnera, w tym czasie przełożył na nasz język jego „algebrę“ a położone w nim zaufanie tak dalece usprawiedliwił, że już w trzy lata późniéj posuniętym został na dyrektora gimnazyum trzemeszeńskiego. Miał wtedy lat dopiero 36 i sprawował ten urząd tak znakomicie, że już w 4 lata potém t. j. r. 1857 powołanym został do Poznania na radzcę szkólnego a późniéj i na członka prowincyonalnéj rady szkólnéj. Miał wtedy lat 40. Wskutek tak szybkiego posuwania się w urzędach, powszechnie przypuszczano, że wnet powołanym zostanie do ministerstwa. Gdyby był należał do innéj narodowości, byłby poszedł bardzo wysoko; gdyby naród nasz żył w innych warunkach, byłby ś. p. Witołd Milewski doszedł w szkólnictwie, we wydziale oświaty narodowéj do najwyższych urzędów, a możeby byłby ujął w swe dłonie kierownictwo całéj oświaty narodowéj. Do tego uprawniały go jego zdolności, wiedza, pracowitość i wielki takt. Lecz w naszych warunkach żywota narodowego inaczéj się stało. Został złamanym przedwcześnie, jak tyle innych sił narodowych, tyle innych charakterów na różnych polach życia publicznego, które do ostatecznego rozwoju swych sił nie dochodzą.

Stanowisko dyrektora w Trzemesznie i radzcy w Poznaniu były najwyższemi w życiu ś. p. Witołda Milewskiego dostojeństwami. Drugie było wyższém, znaczniejszém, ale w pierwszém był szczęśliwszym i sam téż najmiléj wracał do wspomnień trzemeszeńskich. Stał na stanowisku dyrektora trzemeszeńskiego od r. 1853—57. Był wtedy w kwiecie wieku; przyniósł doświadczenie inspektora z Poznania. Zarząd gimnazyum, którego stósunki w ostatnim czasie nieco się były rozluźniły, ujął w silne swe dłonie, tchnął nowego ducha w kolegium nauczycielskie, które się świeżemi siłami uzupełniło i wzmocniło, zapalił młodzież przykładem, słowem, opieką do niezrownanego zamiłowania pracy i moralności, tak, że gimnazyum trzemeszeńskie wnet doszło do najwyższego swego rozkwitu.

Gdy przyjdzie czas, wprawna ręka napisze dzieje tego zasłużonego około oświaty wielkopolskiéj zakładu, który sięga czasów Stanisławowskich, a wydał tak licznych mężów, pracujących po części dotąd w najrozmaitszych gałęziach nauki i wiedzy w naszéj dzielnicy i po za jéj kresami a wdzięczna potomność postawi imię ś. p. Milewskiego obok najzasłużeńszych tego gimnazyum mężów, ks. Biskupa i Opata Kosmowskiego, fundatora i Meissnera, dawniejszego dyrektora.

Wśród dzisiejszych twardych i tak odmiennych życia stósunków, miło sobie przypomnieć, jak przeszło 600 młodzieży szło ławą do przesławnego poopackiego kościoła, by otoczywszy część drogich relikwii św. Wojciecha, patrona kraju naszego, brać z najświętszéj ofiary pomoc i światło do codziennéj nauki, jak to na czele profesorów i uczniów dyrektor zawsze przystępował do Komunii św., jak z książką do nabożeństwa chodził do kościoła. Było wtedy zaufanie do dyrektora i nauczycieli bez granic. Młodzież żyła dla szlachetnych ideałów, była religijną, czystą w obyczajach, daleką od późniejszego rozluźnienia religijnego i obyczajowego. Cześć tym czasom, cześć dyrektorowi i profesorom, którzy téj dzielnéj przewodniczyli młodzi, którzy takie wychowali pokolenie. Czasy piękne! minęłyście bezpowrotnie, ale miło dziś wspomnieć, że się chociaż raz takiém żyło życiem.

Do kolegium nauczycielskiego należeli wtenczas po części żyjący, po części już zmarli profesorowie: Szostakowski, Moliński, Sikorski, Berwiński, Kłosowski, Szymański Karól, Jagielski, Krzesiński, Zimmerman, Pampuch. dwaj Jakowiccy, Łukowski, Wawrowski, ks. Edward Kegel. Między tymi kolegami miał dwóch przyjaciół uniwersyteckich t. j. Jagielskiego i Szymańskiego, a z większą częścią innych dozgonna łączyła go przyjaźń.

S. p. Witołd Milewski żył z tém gronem nauczycielskiém w największéj harmonii i jego usilnego doznawał poparcia; zakład tak dzielnie prowadzony liczne zewsząd ściągał zastępy młodzieży, która ubóstwiała swego dyrektora; w radzie szkólnéj miał poparcie Brettnera; u boku jego stała młoda, wysoce ceniona małżonka, a małżeństwo uszczęśliwiało kilkoro pełnych nadziei dzieci. Przyznajmy, że był wtenczas, po ziemsku mówiąc, szczęśliwym. To téż przez całe życie chętnie powracał do wspomnień trzemeszeńskich, wspominał o młodzieńcach którym przewodniczył, a którzy na znaczniejsze powychodzili stanowiska.

Mówiono, że na gimnazyum trzemeszeńskie już wtedy niechętném z góry spoglądano okiem i było potrzeba wielkiéj przezorności dyrektora, aby bytu gimnazyum na szwank nie narazić.

(Dokończenie nastąpi.)

Wylew.

Woda opadła od wczoraj południa do dziś rana o 12 ctm., tak że obecnie wskazuje wodomiar 3 m. 68 ctm.

W Pogorzelicy opadła woda wczoraj od południa o 5 ctm. t. j. z 3 m. 4 ctm. do 2 m. 99 ctm.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek 25 kwietnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Lekarz praktyczny dr. Krause w Hulczynie mianowany został fizykiem powiatowym na powiat prądnicki.

* **Na powodzian** w Pogorzelicy, Pięczkowie, Solcu i Czeszewie złożył ks. proboszcz Michał Wiśniewski z Wielkiego Strzelcza od siebie i swoich parafian po 10 marek, razem 40 marek.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w czwartek 25 b. m. ostatnie przedstawienie „Na łasce zięcia“.

Ceny zniżone.

* **Teatr polski w Gnieźnie.** Jutro w piątek 26 b. m. „Pospolite ruszenie“.

W sobotę 27 b. m. „Wielkie bractwo“.

W niedzielę 28 b. m. „Równy wojewodzie“.

W poniedziałek 29 b. m. „Na łasce zięcia“.

We wtorek 30 b. m. „Domy polskie“.

W środę 1 maja „Wnuk Tumrego“.

* **Na wczorajszém** posiedzeniu Rady miejskiéj uchwalono kwotę 120,000 marek na budowę żeńskiéj szkoły średniéj, daléj zgodzono się na zamianę wojskowo-fiskalnéj parceli przy Wierzboku na tamie garbarskiéj na parcelę miejską przy łąkach grochowych.

* **Dziś rozpoczęła się** po wakacyach wielkanocnych nauka w szkołach tutejszych. W szkołach miejskich I, II, III i IV, w których umieszczono powodzian, nauka rozpocznie się późniéj.

* **Wydział** Stowarzyszenia opieki nad uwolnionymi więźniami zebrał się dnia 18 b. m. na zwyczajne miesięczne posiedzenie, na którém przewodniczący podał do wiadomości kilka drobniejszych szczegółów i przedłożył nadesłane sprawozdania z innych podobnych Stowarzyszeń. Podanie jednego ekswięźnia o opiekę załatwiono udzieleniem mu pożyczki, inne przekazano Stowarzyszeniu filialnemu i ogłoszono podanie w gazetach; tak samo postąpi się z trzecią petycyą, co do czwartéj toczą się jeszcze obecnie pertraktacye. Walne zebranie zwołane zostało na dzień 16 maja r. b. godzinę 12 w południe.

* **Z powodu** jarmarku w Gnieźnie w dniach 29 i 30 b. m., dołączy dyrekcya kolei żelaznéj do pociągu towarowego nr. 470, odchodzącego z Gniezna o godzinie 2 minut 51 po południu, a przychodzącego do Poznania o godzinie 4 minut 49, wagony osobowe II do IV klasy. — Nadto wyjdzie w dniach 29 i 30 b. m. osobny pociąg z Gniezna do Poznania i to o godzinie 5 minut 35 po południu, który stawać będzie w odpowiednim czasie na poszczególnych stacyach, a do Poznania przybędzie o godzinie 7 minut 55.

* **Oborniki.** W ciągu pierwszego kwartału r. b. wywędrowało z powiatu obornickiego 76 rodzin czyli osób samotnych, razem 192 osoby i to z wyjątkiem jednéj osoby, wszyscy do Ameryki.

* **Pobiedziska.** Nowo założone Towarzystwo Przemysłowe czyniąc zadość licznym życzeniom, urządza w niedzielę 28 kwietnia r. b. na cel dobroczynny teatr amatorski i zabawę z tańcami na nowéj sali p. Waberskiego. Odegrane będą: „Błażek opętany“ i „Łobzowianie“. Początek przedstawienia o godzinie 7½. Wszystkich życzliwych Towarzystwu, których nie dojdzie może osobne zaproszenie, zapraszamy najuprzejmiéj.

Zarząd Towarzystwa Przemysłowców
w Pobiedziskach.
Waberski. Bartoszkiewicz.

* **W Buku** na konieczne życzenia Szanownéj Publiczności będzie odegranym powtórnie teatr amatorski Towarzystwa „Harmonia“ pod dyrekcyą p. H. J. Gorzelniaskiego w niedzielę 28 b. m. na sali p. Kunkla wieczorem o godzinie 7½ na powodzią dotkniętych „Zabobon czyli Krakowiacy i Górale“, opera ze śpiewami i tańcami, na który szanowną Publiczność miejscową i zamiejscową zaprasza uprzejmie

Zarząd.

* **Ryczywół.** W sobotę dnia 27 b. m. odbędzie się w oberży Ulego w Ryczywole termin w sprawie wytknięcia linii kolei z Draska do Rogoźna.

* **Wschowa.** Aptekę Floryana Steinera nabył aptekarz Paweł Steiner.

* **Warmińska dyecezya.** W środę 17 b. m. w południe umarł opatrzony Sakramentami świętemi w skończonym niemal 70 roku życia kanonik honorowy i dziekan Edward Stock, proboszcz w Wartemborku. Był on podobno jednym z kandydatów, zaproponowanych przez ks. Arcybiskupa Filipa Krementza przed czterema laty na Arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego. Ze względu na słabość zdrowia bezwarunkowo odmówił.

* **Toruń.** Walne zebranie członków Towarzystwa Pomocy Naukowéj dla dziewcząt odbędzie się w poniedziałek 29 b. m.

* **Z Raciborza** piszą do „Bresl. Morgen-Ztg.“: „Trzynastoletnie dziewczę szkólne z Dolnego Rydułtowa, które występowało przed tutejszą izbą karną jako świadek i nie rozumiało pytań zadanych w niemieckim języku, odpowiedziało na pytanie przewodniczącego, czy się nie nauczyło w szkole po niemiecku, że uczy się w szkole po niemiecku czytać i pisać, **ale nie wie**, co to (sc. czytanie i pisanie) **po polsku znaczy.**“ Tak wyglądają postępy pedagogiki elementarnéj pod koniec XIX wieku!

* **Wychodztwo robotników polskich** do Saksonii, jak donoszą pisma niemieckie, nie ustaje. We wtorek przejeżdżało znowu kilka set robotników z Górnego Slązka i W. Księstwa Poznańskiego przez Wrocław udając się na zachód. Na Dolnym Slązku, dokąd coraz więcéj udaje się polskich robotników, płacą oprócz mieszkania, przyrządów do prania i gotowania i ordynaryi tygodniowéj, składającéj się ¼ centnara kartofli, 2½ funta mąki, 2 funtów ryżu lub kaszy i 1 funta soli, gotówką 80 fenygów za dzień roboczy i 20 fenygów za niedzielę. Po większéj części pracują tamże na akord, tak, że w czasie wykopywania kartofli zarabiają aż do 2,40 marek dziennie. Na ordynaryi i zarobku robią robotnice nawet oszczędności. Rólnicy na Dolnym Slązku są zupełnie zadowolnieni ze zręczności, posłuszeństwa i pilności robotnic.

* **Włoscy robotnicy dla Górnego Szlązka!** Burmistrz miasta Cortina w dolinie Ampezzo (w południowo-wschodnim Tyrolu) zażądał instrukcyi, czy pewna liczba włoskich robotników z Tyrolu nie mogłaby znaleść zatrudnienia w dobrach górnoszlązkich lub Prus Zachodnich — jaką jest płaca tamtejsza dzienna i t. d. Wymowny symptomat czasu!

* **Berlin.** Rodak nasz, p. dr. Panieński z Buku, obecnie lekarz wojskowy w Metzu, złożył dnia 13 b. m. egzamin na fizyka powiatowego z predykatem „bardzo dobrze“.

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 26go kwietnia śś. Kleta i Marcelina.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 41. Zachód o godzinie 7 minut 16

Ostatnie telegramy.

Ryga, 25 kwietnia. Kurator naukowego okręgu oznajmia, że na przyszłość wolno będzie otwierać tylko takie szkoły miejskie i prywatne, w których język rosyjski będzie wykładowym.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 24 kwietnia.

BAZAR. Chłapowski z Goniczek, ks. Erdmann z Kwieciszewa, hr. Mielżyński z Iwna, Unrug z Mełpina, pani hr. Kwilecka z Dobrojewa, Chłapowski z Królestwa, pani Kościelska z Sepna, Turno ze Słopanowa, panna Berti z Dziersznicy.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Kolski z Wys[illegible]ki, dr. Karczewski z Kowanówka, pani Niegolewska z Niegolewa, Baniz ze Sternberga, Braunek z Zielnik, Winterfeld z Berlina, Kohn z Berlina, Tłoczyński z Brukseli, Zaleski z Warszawy, Libelt z Zajączkowa.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Hebanowski z Giecza, Garczyński ze Swierkówca, Radzimiński z Wrocławia, Karchowski z Tarnowa, Fabian z Raciborza, pani Pankiewicz ze Słupcy, pani Witkowska i pani Hącia z córką z Kępna, Liebrecht z Berlina.

Telegram giełdowy

Berlin, 25 kwietnia 1889. (Kursa końcowe)

Kurs z dnia	24	25
Pszenica wzmoc.		
na kwiecień-maj	183 75	184 25
na wrzesień-październik . . .	183 50	182 75
Żyto stałéj		
na kwiecień-maj	141 75	142 75
na wrzesień-październik . . .	144 50	144 75
Oléj rzep. staléj.		
na kwiecień-maj.	52 60	53 30
na wrzesień-październik . .	48 70	49 70
Okowita staléj.		
eksportowa	34 80	35 —
na kwiecień-maj.	34 10	34 30
na lipiec-sierpień	34 90	35 10
na sierpień-wrzesień	35 20	35 40
spożywcza	54 50	54 60
na kwiecień maj.	53 70	53 80
na lipiec-sierpień	54 60	54 70
na sierpień-wrzesień	54 90	55 —
Owies		
na kwiecień-maj.	141 75	141 75
Wyp.-żyta wsp.	550	450
Wyp.-okowity kw. eksportowa .	20.000	20,000
„ „ „ spożywcza. .	70,000	20,000
Kurs z dnia	23	24
Consol. 4%	106 80	106 80
Consol. 3½%	104 60	104 50
Poznańskie 4% listy zastawne .	101 60	101 60
Poznańskie 3½% listy zastawne	101 90	101 80
Poznańskie listy rentowe . . .	105 80	105 30
Austryackie banknoty . . .	170 75	170 90
Austryacka renta srebrna . . .	73 20	73 —
Rosyjskie banknoty	217 20	217 30
Rosyjskie consol. 1871	102 80	102 75
Rosyjskie listy zastawne . . .	97 75	97 40
Polskie 5% listy zastawne . .	64 70	64 60
Polskie likwidacyjne listy zast. .	57 90	58 —
Węgierskie 4% renta złota . .	88 —	88 —
Austryackie kredytowe akcye .	160 —	158 75
Austryackie francuskie koleje .	105 10	104 80
Lombardy	46 —	45 75
Usposobienie: stałe.		

Szczecin, 25 kwietnia 1889. (Kursa końc.)

Kurs z dnia	24	25
Pszenica niezm.		
na kwiecień-maj.	181 —	181 —
na wrzesień-październik nowe.	183 50	183 50
Żyto niezm.		
na kwiecień-maj	142 —	142 50
na wrzesień-październik nowe.	144 —	143 50
Olej rzep. staléj.		
na kwiecień-maj	52 50	53 50
na wrzesień-październik . . .	49 —	49 50
Okowita słabo.		
w miejscu spożywcza. . . .	54 80	54 20
„ eksportowa. . . .	34 60	34 60
„ na kwiecień-maj eksp.	33 80	33 70
„ na sierp. wrzes. eksp.	35 —	35 —
Petroleum		
w miejscu.	11 50	11 40

Stan powietrza.

Dnia 24 kwietnia 1889 r. 8 godzinie rano

Stacye.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. C.
Mullaghmore	753	Płn.Płn Z. 6	pochmurno	8
Aberdeen	752	Płn.W. 6	zachm.	6
Chrystiansund	760	W.Płd W. 3	pół zachm.	4
Kopenhaga	758	Płd.W. 2	mgła	6
Sztokholm	760	spokojnie.	bez chmur	6
Haparanda	754	Z. 2	pogodne	1
Petersburg	757	Płd Z. 1	zachm.	6
Moskwa	766	Z. 1	pół zachm.	8
Kork, Queenst	754	Płn.Płn.Z. 5	pół zachm.	9
Cherbourg	752	Płd Z. 5	parno	7
Helder	751	Płd.Płd.Z. 2	pochmurno	8
Sylt	753	PłdW. 4	pochmurno	8
Hamburg [1]	755	PłdW. 3	pół zachm.	10
Swinemünde	759	Płd.W. 2	pogodne	10
Neufahrwasser [2]	761	Płn. 1	mgła	5
Kłajpeda [3]	761	Płn.W. 2	pochmurno	5
Paryż	—	—	—	—
Monaster	754	Płd.Z. 2	zachm.	9
Karlsruhe	758	Płd.Z. 2	zachm.	11
Wiesbaden	756	Płd.Z. 1	zachm.	11
Monachium	759	Płd. W. 1	zachm.	11
Kamienica	758	Płd. 1	pochmurno	12
Berlin	758	W.Płd.W. 3	zachm.	9
Wiedeń	759	spokojnie.	pół zachm.	12
Wrocław	760	spokojnie.	pół zachm.	12
Isle d'Aix	—	—	—	—
Nizza	—	—	—	—
Tryest	763	W.Płd.W. 5	pogodne	15

[1] Wczoraj wieczorem burza z deszczem. [2] Po południu deszcz. [3] Wczoraj po południu deszcz

Skala siły wiatru: 1 = lekki powiew 2 = mały, 3 = słaby, 4 = umiarkowany, 5 = ostry, 6 = silny, 7 = mroźny, 8 = burzliwy 9 = burza, 10 = silna burza, 11 = gwałtowna burza. 12 = orkan.

Objaśnienie: Płn. = północ. Płd. = południe W. = wschód. Z. = Zachód.

Uwaga. Stacye powyższe podzielone są na 4 grupy: [1]) Europa północna, [2]) pas nadbrzeżny do Irlandyi do Prus Wschodnich, [3]) Europa środkowa na południe od powyższego pasu, [4]) Europa południowa. — W wyliczaniu stacyi zachowano w każdéj grupie kierunek od zachodu ku wschodowi.

Pogląd na stan powietrza.

Powstające wczoraj przy Hebrydach minimum postąpiło ku PłdW. i leży obecnie obniżywszy się do mniéj więcéj 745 mm. ponad wschodnią Anglią. Obszar wysokiego ciśnienia rozszerzył się ponad Europą wschodnią; nadto wykształca się drugie maximum ponad środkową Skandynawią; w skutek czego wieje ponad Niemcami słaby wietrzyk z Płd. przy zmiennem zachmurzeniu i przeważnie normalnéj temperaturze porannéj. W wielu miejscach spadł wczoraj deszcz, we wschodnich Niemczech niejednokrotnie były burze. Górne obłoki płyną z PłdZ.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w kwietniu.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp w. Cel
24. Pop. 2	752,9	Płd. słaby.	pochmurno	+17,1
24. Wie. 9	750,9	Płd.W. sil.	zachm. [1]	+15 2
25. Ran. 7	750,0	W. um,	pogodne.	+13,0

[1] Wieczorem o godz. 9 błyskawica w dali.

Dnia 24 kwietnia maximum ciepła +17°9 Cel.
„ 24 „ minimum ciepła + 8 5 „

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Akcye rosyjskiéj południowo-zachodniéj kolei żelaznéj. Najbliższe ciągnienie odbędzie się 1 maja. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około **30 marek** za sztukę, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger, Berlin, Französische Str Nr. 18 za premią 30 fen. za sztukę.

(K) **Poznań**, 25 kwietnia (— Sprawozdanie giełdowe. -)
Stan powietrza: pięknie.
Żyto: bez handlu.
Okowita słabo.
Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-t 52,70 pł. 70-ta 33,00 płacono, kwiecień (50-ta) 52,70 płac., (70 ta) 33,00 płacono, maj (50-ta) 52,80 pł., (70 ta) 33,10 płac. sierpień 50-ta 53,60 m. 70-ta 33,90 m. wrzesień 50-ta 53,90 m. 70-ta 34,00 m.
(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 52,60 mrk., 70-ta 32,90 mrk., kwiecień 50-ta —,— m. 70-ta —, m., sierpień 50-ta —,— m. 70-ta —,— m.

Poznań, 25 kwietnia. Ceny mąki. Pszenna 27,50 żytna, 22,50 za 100 kilogr.

Wrocław, 24 kwietnia 1889.

Żyto (za 1000 funt. słabo wypowiedziano — cent. Cena wypowiedziana — m., na kwiecień 150,00 żądano, kwiecień-maj 150,00 żądano, maj-czerwiec 150,00 żąd., czerwiec-lipiec 150 żąd., wrzesień-październik 150,00 żąd.

Owies Wypowiedziano — cent. na miesiąc bieżący 142,00 żądano, kwiecień-maj 142,— żąd., na maj czerwiec 143,— żąd., czerwiec-lipiec 145,00 żąd.

Oléj rzepiowy cicho. wypowiedz. — cena w miejscu —,— żąd., kwiecień 58,50 żąd., kwiecień-maj 57,50 żąd.

Okowita (za 100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 m. podatku kons., bez in., wypowiedziano —,— litr., upłyn. wypowiedz. —,—, na kwiecień (50-ta) 52,60 ofiar., (70-ta) 32,90 ofiar., kwiecień-maj 52 60 żąd., (70-ta) 32,90 żąd., maj-czerwiec (50-ta) 52,60 żąd., czerwiec-lipiec (50-ta) 53,00 żąd., lipiec-sierpień (50-ta) 53,40 ż., sierpień-wrzesień (50-ta) 54,50 żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 25 kwietnia: żyto 50 00 mrk., pszenica — mrk., owies 142 00 mrk., rzep —,— m., oléj rzepiowy 57 50

Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mk. podat. konsumc.) na dnia 24 kwietnia: (50-ta) 52 50 mrk., (70-ta) 32 90 mrk.

Ceny targowe z dnia 24 kwietnia 1889

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów											
	ciężki				średni				lekki towar			
	najwyż.		najniż.		najwyż.		najniż.		najwyż.		najniż.	
	M	F	M	F	M	F	M	F	M	F	M	F
Pszenica biała	18	10	17	90	17	60	17	20	16	90	16	40
„ żółta	18	00	17	80	17	50	17	10	16	80	16	40
Żyto	14	90	14	70	14	50	14	20	14	00	13	80
Jęczmień	15	80	14	60	13	80	13	40	12	20	11	90
Owies	14	00	13	80	13	70	13	60	13	50	13	40
Groch	15	50	15	00	14	50	14	00	13	00	12	50

Bydgoszcz, 24 kwietnia.

Pszenica: piękna 175—178 mrk., średni towar —,— mrk., poślednia według jakości 160 do do 174 mrk.

Żyto: piękne suche 134—135 mrk., pośledni towar 126—133 mrk.

Jęczmień: według dobroci 110—125 mrk do browarów 125—130 mrk.

Owies nom., w miejscu według jakości 120 do 130 marek. pośledni —,—.

Groch nom. wrzący 140 50 na paszę 120 do 130 marek.

Okowita 50-ta 54,00 m., 70-ta 34,00 m.

Berlin, 24 kwietnia (Sprawozdanie urzędowe.)

Pszenica, za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 175 do 189 mrk. według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—, na kwiecień-maj płacono 183,50 do 183,75, żąd. —, na maj-czerwiec płacono 184,25 do 184,00, na czerwiec-lipiec płacono 185,00 do 185,25, żąd. —, na lipiec-sierpień płac. 184,00 do 183,50, na wrzesień-październik płacono 183,50—183 do 183,25. Wypowiedziano 450 ton. Cena wypowiedziano 184,00 mrk.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 137—146 według jakości; na miesiąc bieżący płac. —,—, na kwiecień-maj płc. 141,25—141—141,50, na maj-czerwiec pł. 141,50—141,25—141,75, na czerwiec-lipiec pł. 142,50—142,25—142,75, na lipiec-sierpień płac. 143,50—143,25—143,75, wrzesień-październik pł. 145—144,25 144,50. Wypowiedziano 550 ton. Cena 141,25 mk.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd 140 do 165 według jakości, miesiąc bieżący płac. —,—, na kwiecień-maj płacono 141,75, na maj-czerwiec płac. 140—139,75, na czerwiec-lipiec płac. 139,25 do 139,00, na wrzesień-październik płacono 135,00. Wypow. — ton Cena —,—.

Kukurudza w miejscu płac. 117—130 według jakości, na miesiąc bieżący płac. —,—. kwiecień-maj 115,00, wrzesień-październik 116,00. Wypowiedziano 400 ton. Cena 115.

Oléj rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki 52,1 mk., z beczką —,— m., na miesiąc bieżący —,—, kwiecień-maj płac. 52,3—52 7, na maj-czerwiec pł. 52,4 52,3—52,5, na wrzesień-październik pł. 48,6—48,5—48,7. Wypow. —,— cent. Cena wypowiedziana —,— mrk.

Szczecin, 24 kwietnia.

Pszenica słabo, za 1000 kilogr. w miejscu 176—181 płac., na kwiecień-maj 181,5—181 płac., na maj-czerwiec 181,5—181,00 płac., na czerwiec-lipiec 183—182 0 płac., na lipiec-sierpień 184,0 pł., na wrzesień-paźdz. 188,0 płacono.

Żyto niżéj, za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 138—146 płacono, na kwiecień-maj 142,5 ofiar., maj-czerwiec 142,5 płacono, na czerwiec-lipiec 144—143 płac., na wrzesień-październik 144,0 płac., —,— ofiar. i żąd.

Owies za 1000 kilogr. w miejscu 138 do 145 płacono.

Okowita potw., za 10,000 litr-prct. w miejscu bez beczki 70-ta 34,6 ofiar., 50-ta 54,3 nom., kwiecień 70-ta —,— pł., 50-ta —,— płc., kwiecień-maj 70-ta 33,8 płac., na maj-czerwiec 70-ta 33,8 płac., sierpień-wrzesień 70 ta 35,— płac.

Hamburg, 24 kwietnia. Okowita słabo. na kwiecień-maj 22½ żąd, maj-czerwiec 22½ żądano, lipiec-sierpień 23¾ żąd., sierpień-wrzesień 24¼ żąd. Kawa good average Santos za kwiecień 85—, za maj 85—, za wrzesień 86½, za grudzień 86½ Usposobienie spok. Obrót 3500 miechów.

Magdeburg, 24 kwietnia. Cukier ziarnisty excl. worka 92% 28,—, cukier ziarn. excl. 88% 27,30 cuk. ziarn. excl. 75% Rendem. —,— Drugi produkt excl. 75% Rendem, 22,50. Usposobienie: stale. ff. Rafinada chlebowa —,—, f. Rafinada chlebowa 37,00, mielona rafin. II. z beczką 36,25, miel. Melis I z beczką 35,25. Stale. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg, za kwiecień 23,75 płac., 23,85 żąd., maj 23,80 płac., 23,85 żąd., czerwiec 23,85 płac., —,— żąd., lipiec 24,10 płac., 23,95 żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Seit 1876, also bereits 13 Jahre, versiegele ich jede Flasche mit meinem eigenen Namenssiegel und kann, trotz grösster Anstrengung, Niemand über meine Weine etwas Nachtheiliges öffentlich aussagen, bester Beweis ihrer Güte und meiner Reellität. Französ. Weine sind überhaupt die besten der Welt, weil von Natur aus eisenhaltig, während andere Weine meistens gegypst sind. Wer meine Weine nicht trinkt, schadet sich also selbst. **Trinken Sie also und fordern Sie im eigenen Interesse überall nur die gesunden ungegypsten** französischen

Natur-Weine
von **Oswald Nier**
Hauptgeschäft **BERLIN**

25 Centralgesch. und 800 Filialen in Deutschland.
Ausf. Preis-Courant gratis & frco.

[Nº 157.

Skład centralny w Poznaniu
Ulica Berlińska nr 16. (1274)

Nauka o Bierzmowaniu
po polsku lub po niemiecku
przez **X. Enna.**
Cena za egzemplarz 10 fen.

Kartki do Bierzmowania
poleca
Drukarnia Kuryera Pozn.

Osiedliłem się jako **lekarz**
w Koronowie, (1568)
Dr. A. Chłapowski.

Regenerator do farbowania włosów,

bez ołowiu i [illegible] własność, [illegible] gwarancyą nieszkodliwości dla zdrowia, ma tę wyborną [illegible], że przywraca **każdym włosom pierwotny kolor**, jaki miały, bądź jasny, bądź [illegible], bądź brunatny, bądź też czarny. Nie jest on nienaturalnym środkiem do farbowania włosów, jak ekstrakt orzechowy, kamień piekielny lub cukier ołowiany, a jego działanie chemiczne na tem polega, iż dostarcza włosom pierwiastku zabarwiającego (barwnik siarczany), który utracily. — Dotychczasowe środki do farbowania włosów były z jednéj strony szkodliwe dla zdrowia, gdyż zawierają w sobie **ołów** albo **kamień piekielny**, a z drugiéj strony farbowanie za pomocą **ekstraktu orzechowego** musiało być codziennie ponawiane i wpadało zaraz każdemu w oczy, natomiast Regenerator do farbowania włosów przywraca pierwotny kolor włosów na drodze naturalnéj, a kilkakrotne użycie starczy na **kilka** tygodni. Butelka = 1 markę 50 fen. (633)

Przepis używania.

Najlepiéj jest przed udaniem się na nocny spoczynek pomaczać obficie włosy za pomocą gąbki lub szczotki Regeneratorem do farbowania włosów i potem przeczesać głowę grzebieniem.

Czerwona apteka w Poznaniu,
Stary Rynek nr. 37.

Dla uchronienia się od całkiem bezskutecznych, naśladowanych środków należy żądać wyraźnie jedynie prawdziwego Regeneratora do farbowania włosów z Czerwonéj Apteki w Poznaniu, Rynek 37.

Firma
M. Nowicki & Grünastel
w Poznaniu

poleca swój bogato zaopatrzony **skład obrazów, figur kolorowych i białych z gipsu alabastrowego, krzyży stojących i wiszących, lampek przed obrazy, krzyży do procesyi srebrzonych i mosiężnych, kierce, marszałki, baldachimy, chorągwie, lichtarze na ołtarz, ołtarzyki do noszenia w różnym stylu, zasłony i t. d.** (836)

Odnawia i restauruje kościoły,

wykonuje **wszelkie prace pozłotnicze.** Równocześnie poleca swój wielki zapas wyborowego szkła i podejmuje wszelkie oszklenia budowli i reperacye, jako też gustowne **wykonanie okien kościelnych w ołów.** Szkło w kistach do inspektów, jako też gotowe okna inspektowe **Oprawa obrazów.** Ceny umiarkowane, rzetelna i skora usługa.

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1019) **„VULKAN“**
I. F. J. Komendziński w Dreźnie,

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

B. Szulczewski,
plac Wilhelmowski nr. 10,
naprzeciw teatru miejskiego,

poleca swój **nowo urządzony** i obficie zaopatrzony **skład porcelany, szkła, lamp, tac i alfenidy „Christofla.“** (773)

Specyalność:
kompletne wyprawy i urządzenia hotelowe.

Kobierce kościelne i salonowe.

Materye meblowe i firanki.

Kołdry watowane i flanelowe.

Po ukończonéj regulacyi ze spadkobiercami spólnika mego ś. p. **W. Kukulińskiego,** przejąłem interes na własny rachunek, i zaopatrzywszy go w wielki wybór towarów, polecam: (1425)

Wszelkie nowości w materyach jedwabnych i wełnianych na suknie i garnitury do tychże.
Fulary, zefiry, satinety i perkaliny w najnowszym guście.
Okrycia damskie wszelkiego rodzaju.

Ceny bardzo przystępne, a za gotówkę odpowiedni rabat.

D. BOGAJSKI
w firmie **W. Kukuliński & Spł.,**
Handel bławatów, płócien, stołowizny i ubiorów damskich.
Plac Wilhelmowski nr. 6.

Koszule płócienne, szyrtyngowe, kołnierzyki i mankiety.

Drut stalowy
z kolcami,

zwijany z trzech drutów, w kręgach po 50 i 250 metrów, **w cenie M. 5,50 za 100 metrów,** przy odbiorze 250 metrów **franko najbliższéj stacyi kolejowéj,**

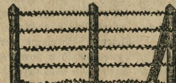

siatkę drutową,
cynkowaną,

z otworami w różnych wielkościach na klatki i płoty, w cenie po M. 0,50 za metr kwadratowy, (1376)

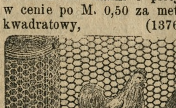

oraz **wszelkie inne artykuły** wchodzące w zakres gospodarstwa wiejskiego polecają po najtańszych cenach

L. Zboralski i Spółka,
Pleszew.

Instrumenta
i chirurgiczne opatrunki.

Orłowski i Sp.
w Poznaniu.

NB. Wszelkie reperacye spiesznie uskuteczniają się.

Obrazki
do Pierwszéj Komunii św.
kolorowane in 4-to poleca
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Próby wysela się za nadesłaniem 60 fen. w znaczkach pocztowych.

Posadzkę wenecką Terrazzo

w kościołach, pałacach, w domach i t. d. w różnych kolorach i deseniach wykonywa na miejscu pod 10-letnią gwarancyą

M. Piotrowski, (1478)
Poznań, ul. Wrocławska 14.
Skład figur, książek i oprawa obrazów.

W wielkim wyborze
ubrania dla dzieci
polecają (1407)
Z. A. Tułodzieckie,
ulica Wilhelmowska nr. 6, I p.

Modes **Nouveautés**

B. Samoliński
malarz dekoracyjny,
Poznań, ul. Podgórna 13, I p.

wykonuje wszelkie prace w zakres malarski wchodzące, j. n. upiększanie **kościołów**, złocenie ołtarzy, malowanie obrazów nowych i odnawianie starych. **Maluję salony** w najrozmaitszych stylach, oraz zajmuję się obiciem takowych, jako też pojedyńczem tapetowaniem, malowaniem sufitów, ścian, drzwi, okien, podłóg itp. Wykonywam firmy wszelkiego rodzaju. Upiększam zewnętrze domów. Robota gustowna i trwała, ceny umiarkowane (1410)

Gorsety paryzkie
odebrała i poleca (1570)
Melania Mann,
Ulica śgo Marcina nr. 64, I piętro.

Jasiński i Ołyński
Główny skład świec kościelnych
z fabryki (108)
Harttung & Synowie w Frankfurcie n. Odrą
(założonéj w r. 1777)
polecają pod gwarancyą za najczystszy wosk biały pszczelny

Swiece ołtarzowe

Marka ochronna **„Gwiazda.“**
opakowania i **kosztów przesyłki** nie obliczamy.

Oléj do palenia
w wyborowym gatunku,
Kadzidło i bursztyn.

Markizy

do okien zwyczajnych i wystawnych wykonuje spiesznie i tanio (1326)

Zakład tapicersko-dekoracyjny
J. N. Dankowski,
Poznań, Podgórna ul. 5.

Cygara

dobrze odleżałe w cenie 30—250 poleca (700)

W. Becker, Wilh. plac 14.

Główny skład papierosów z fabryki E. C. Hunniusa z Odesy.

Zamówienia pozamiejscowe uskuteczniam **franco.**

Kamerdyner

kawaler, w 30 roku życia, wolny od wojskowości, pełniący po kilka lat służbę w wysokich domach — poszukuje miejsca zaraz lub od 1 lipca r. b. Zgłoszenia pod lit. **S. K. Kórnik.** (1566)

Poszukuje się dobrego
kipra

do hurtownego składu win węgierskich na prowincyą. Znajomość handlu kolonialnego pożądana, lecz nie jest warunkową. Oferty przyjmie **Ekspedycya Kuryera Pozn. sub B. A. 1481.**

RÓLNIK

z 20-letnią praktyką, obeznany z uprawą ziemi, siewem, dobrze polecony, przyjąłby posadę na dominium lub probostwie. Zgłoszenia św. Marcin 63 u p. **Domagalskiego.** (1546)

OSOBA

w średnim wieku, znająca się na kuchni, praniu i gospodarstwie, posiadająca dobre zaświadczenia, będąca ostatnie dwa lata na probostwie, poszukuje miejsca również na probostwo. W miejsce może wstąpić każdego czasu. Adres p. **Adamska,** Poznań, ul Długa nr. 16. (560)

Niezawodny Rezultat!!
Kto chce dobrze swe sprzedać,
lub kto chce dobrze kupić,
ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do
Ajenta dóbr **LICHTA** w Poznaniu
Szybka, sumienna i dyskretna usługa
dla sprzedających i kupujących.

Pisarz gosp.

potrzebny od 1. 7. 89. Roczna pensya 300 M. Kopie świadectw do **Dom. Arkuszewo p. Gniezno.** (1558)

Za Redakcyą odpowiedzialny Michał Kolasiński z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.